

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 138.

Sobota 18 czerwca

1859.

Poznań, 17 czerwca. Wspominaliśmy przedwczoraj o wiadomości nadesłanej z Berlina do paryskiego *Journal des Débats* o jakichś rozruchach, które miały w Poznaniu, a które, jak się zdaje, winny swój początek nie bujnej wyobraźni berlińskiego korespondenta, lecz co gorsza i ważniejsza, jego zimnemu obrachunkowi politycznemu. Nie portaraliśmy natomiast nieco dawniejszych złośliwych obrachowanych baśni, z Królewca wysłanych, o jakimś formalnym planie rewolucyi w Poznaniu, aż do ich niedorzeczności, a jeszcze bardziej dla nich niejasności. Dziś, kiedy się zaczyna wynurzać sens moralny i cel tych pozornie niedorzecznych gruncie głęboko niecnym matactw, wypada nam o nich pośrednio powrócić, nie żeby je zbijać lub objaśniać, bo dla nikogo w W. Ks. Poznaniu który ma dwoje oczu, cokolwiek zdrowego rozsądku i głowie a uczciwości w duszy, tego nie potrzeba; ale raczej żeby te gazeciarskie wieści i ich zastosowanie zarejestrować. Z czasem może się to przydać dla piszącego historią i terminującego w zawodzie wyższej polityki i dyplomacyi.

Otóż wieczorna Gazeta Wiedeńska z dnia 10 czerwca umieszcza koniec artykułu z Gazety Krzyżowej, który dowodzi, że przed cofnięciem się wojsk austriackich na Mincio, żadne z państw neutralnych nie znalazłoby nawet pozorów do przypuszczenia, aby Austria poczyniła koncesye. Jeżeliby Napoleon był anem swojej woli, powinienby na byle czem poprzeć i przyjąć z radością pokój którego Francya tak alece pragnie. Dałby przez to dowód umiarkowania. Jędy jednak nie będzie można zezwolić na upokorzenie Austrii, bo pokój na upokorzeniu Austrii party byłby niebezpiecznym dla całych Niemiec obraziłby Anglię, a Napoleon nie znalazłby na Wschodzie u niej pomocy przeciw planom Rosyi. Pokój awet po klęskach wojennych byłby mniej niebezpiecznym, niż obecnie, bo wtedy uważano go tylko tymczasowy. Do artykułu, którego treść tu podamy, Gazeta Wiedeńska czyni tę uwagę, że niesłusznie zarzucano jej namiętność przeciw Francyi, gdyż e teraz pokazało, że już wtedy Gaz. Wiedeńska yt dobrze zamiary Ludwika Napoleona Bonaparte przewidywała i zwracała uwagę na niebezpieczeństwo, jakim on zagraża. Zaraz potem znajdujemy w Gazecie Wiedeńskiej powtórzone słowa Gazety rólewieckiej Hartunga, z doniesieniem o otrzymaniu zezwolenia pewnego urzędnika w Królewcu drukowanego anu rewolucyi w Poznaniu, z wylizaniem głównych miejsc powstania i osób, które w razie wyichu mają być szczególnie wzięte na uwagę. Gaz. iedeńska przedrukowała słowa powyższe bez żadnych z swjej strony uwag, pozostawiając zapewne strasności swoich czytelników wyciągnięciu sobie sensu oralnego z tego zestawienia.

Poznań, 17 czerwca. Londyński dziennik *Daily News* zamieszcza w numerze swoim z dnia 20 z. m. szerny artykuł pod napisem: „Prusy i Polacy“, formie korespondencyi z Berlina. Dla tych samych odwodów, które nas skłoniły parę tygodni temu do epowtarzania w dosłownym przekładzie artykułu odobniejsze osnowy zamieszczonego swego czasu w paskim *Univers*, ograniczamy się i dziś na zwiększenie tylko podaniu treści pisma, które *Daily News* ytelnikom udziela. Artykuł w mowie będący zaczyna l charakterystyki stanowiska i działalności posłów olskich w Berlinie, z gorącym uznaniem słusności rawy której bronią, i stosuje przy tej sposobności i izby poselskiej słowa starożytnego pisarza: „Chce-e być wolnymi a nie umiecie być sprawiedliwymi“. zechodzi następnie do interpelacyi posła Niegolew-iego i wyłożywszy faktyczną jej podstawę równie k przebieg jej w izbie, kończy rzecz swoją sensem oralnym od którego powtórzenia wstrzymać nam e wypada.

Poznań, 17 czerwca. Dawno przeminęły rozprawy imowe nad wnioskiem polskim o narodowość i je- k, przemienęło też chwilowe zajęcie i wrażenie jakie ve rozprawy wśród polskich mieszkańców W. Księ- wa wywołały. Co jednak trwałym zostać powinno bytkiem, to nauka z nich płynąca. Nauka ta po- wójnej jest natury: jedna ogólniejsza i tę czytelnicy

nasz dawno już sobie zapewne wyciągnęli z wiernie im przedłożonego przebiegu rozpraw; druga odno- sząca się do różnych szczegółów, dat i oświadczeń wypowiedzianych tak w łonie komisji jak podczas obrad izby a na przyszłość nabytych, i do tej powrócić nam jeszcze wypada w szeregu kolejnych i odosobnionych wzmianek, ile że obszerny raport komisji mało komu z naszych czytelników w całej swjej rozciągłości jest znany. Opierając się więc na tym drukowanym rap- porcie i przy pomocy notatek członków sejmowej komisji, poruszmy w szeregu następujących po so- bie dorywczych artykułów różne pojedyncze kwestye, które spornemu uległy rozbirowi. Celem wstecznych tych wspomnień, jest zachowanie od zatraty różnych dat szczegółowych, wyświecenie zapatrywania rządo- wego i stronictw sejmowych na pojedyncze uzalenia i żądania posłów polskich, podanie wreszcie prakty- cznej wskazówki co do sposobu w jaki na przyszłość w przypadkach analogicznych poczynać sobie należy.

Zaczynamy dziś od wzmianki o charakterystycz- nym a niespodzianym sporze, który u wstępu obrad komisji powstał co do nazwy języka krajowego, słu- żącej językowi polskiemu w W. Ks. Poznaniu.

Referent komisji, poseł Riedel, wykładając ze swego stanowiska prawa języka polskiego w W. Ks. Poznaniu i odpowiadając na twierdzenie polskich członków, że językowi polskiemu muszą oczywiście już dla tego samego szczególne służyć prawa, że jest jednym z dwóch krajowych języków w W. Księ- stwie, referent, powiadamy, tak daleko w antypolskiej żarliwości swojej się zapuścił, że wręcz zaprzeczył, iżby język polski był w Poznaniu krajowym językiem, co większa, wezwał wnioskodawców, aby mu jeden chociaż przytoczyli przykład gdzie polskiemu języko- wi nazwa ta urzędownie jest nadana. Odparto mu z polskiej strony, że jeżeli chodzi o przytoczenie po- wag nadających polskiemu językowi prawa i charakter języka krajowego w Poznaniu, to te powagi zna- leść może między innymi w odezwie królewskiej z r. 1815, w Zbiorze praw zamieszczonej, w ustawie z d. 9 lutego 1817, w odprawie sejmowej z roku 1828, wreszcie w rozkazie gabinetowym z r. 1841, który objaśnia ustawę z r. 1817. Ponieważ więc faktycz- nie prawnie i bezsprzecznie w W. Ks. Poznaniu dwa istniały i istnieją języki krajowe, niemiecki i polski, nikomu na myśl nie przychodziło, ażeby w prze- widzeniu przyszłego zaprzeczania rzeczy niewątpliwiej z rozmysłem i afektacją nazywać w każdym doku- mencie urzędowym język polski jednym z dwóch ję- zyków krajowych. Używano raczej omówień jakie się same nadarzały i pisano: „język niemiecki i pol- ski,“ albo: „oba języki,“ albo: „oba w prowincyi panujące języki.“ Jeżeli zaś referentowi chodzi ko- niecznie o przykłady gdzieby wyraźnie język polski jednym z języków krajowych był nazwany, to i o te przykłady nie trudno. I tak np. wyrażenia tego używa petycja poznańskich stanów prowincyo- nalnych do tronu zanesiona w r. 1837, gdzie jest mowa o „obu językach krajowych;“ dalej używa go królewska odprawa sejmowa czwartemu sejmowi pro- wincjonalnemu dana, gdzie jest mowa o uczniach pochodzących z okolic „gdzie oba języki krajowe są w użyciu;“ podobnie wniosek sejmowi prowincjonal- nego z r. 1843 żali się, że brakuje na urzędnikach „oba języki krajowe posiadających;“ dalej wyrok berlińskiego sądu kameralnego z r. 1847, wyraża się w motywach swoich, że język polski jest w W. Ks. Poznaniu obok niemieckiego „językiem kra- jowym;“ dalej Statystyka W. Ks. Poznania, wy- dana przez A. Baeka zaświadcza, jako w W. Ks. Poznaniu język niemiecki i polski są językami krajowymi; wreszcie (na co wnioskodawca przy roz- prawach plenarnych zwrócił uwagę) nawet regulamin z d. 14 kwietnia 1842 przez p. Flottwella podpisany, przez króla zatwierdzony, a polskości tak nieprzy- chylny, nosi tytuł: „W przedmiocie używania obu języków krajowych.“ Ponieważ referentowi chodziło, ażeby na zaprzeczeniu charakteru i nazwy języka krajowego, oprócz zaprzeczenia praw służących ję- zykowi polskiemu, odpowiadał więc na te wszystkie ar- gumenta, że niczego nie dowodzą, i że prawo zna w W. Ks. Poznaniu jeden tylko język krajowy, to jest niemiecki. Kiedy kilku niemieckich członków

komisji z W. Ks. Poznania pochodzących, w tém niesłychanym twierdzeniu go popierać zaczęło i kiedy spór, pochłonawszy już godzin wiele, żadnego możli- wego nie przedstawiał końca i rezultatu, bo komi- sya postanowiła nie rozstrzygać go przez głosowanie, wtedy wnioskodawca chcąc drażniącą, długiej a bez- owonej rozprawie koniec położyć, odwołał się do powagi obecnych w komisji pełnomocnych komisarzy rządowych, wzywając ich, ażeby, jeżeli rząd przestał uznawać język polski za jeden z języków krajowych w W. Ks. Poznaniu, wręcz to oświadczyli i po- wagą swego wyrzeczenia spór zakończyli. Żaden wszelako z trzech komisarzy rządowych głębokiego nie przerwał milczenia, które wszyscy trzej w ciągu sporu zachowywali. Na tém się skończył ten praw- dziwie niesłychany i trudny do wiary epizod obrad komisji.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać radcy lekarskiemu dr. Suttingerowi w Pozna- niu, tytuł tajnego radcy lekarskiego, a lekarzowi dr. Buttnerowi w Brandenburgu, tytuł radcy lekar- skiego.

Berlin, 16 czerwca. Niektóre dzienniki tutejsze nie bardzo przychylnie przywitały wiadomość o roz- porządzeniem uruchomieniu armii pruskiej. *Volks- Zeitung*, jak wiadomo najliberalniejszy dziennik berliński, podając uwagi swoje nad rozrządzeniem, wypowiada wręcz, lubo w wyrazach pełnych oględnego umiarkowania, że rząd posunął się do kroku tego albo za późno, albo za wcześnie, na wszelki zaś przypadek w czasie bardzo niewłaściwym. Uważa dziennik przytoczony, że uruchomienie armii zostaje w sprzeczności z dotychczasowymi ogłosze- niami rządu pruskiego. Przedewszystkiem zaś nie widzi ani powodu tegoż w położeniu obecnym wy- padków politycznych, ani wyjaśnienia w ogłoszeniu odnośnym Gazety Pruskiej, które niejasnym i nie- zrozumiałym nazywa.

Najświeższy numer dziennika ministerstwa sprawiedliwości zawiera wyrok trybunału przeznaco- nego do rozpoznawania sporów kompetencyjnych z 28 z. m. w przedmiocie obowiązku do ponoszenia nakładu na budowy szkolne. Wyrok ten opiewa, że spór o ponoszenie kosztów na budowy szkolne pod- lega rozstrzygnięciu w drodze prawa, jeżeli skarga nie jest wytoczoną przeciw władzy nadzornej, która się trudni rozłożeniem składki, lecz przeciw takim osobom, które do ponoszenia stosunkowego kosztów budowlanych są obowiązane.

Gazeta Krzyżowa niedawno temu donio- sła z Drężna, że przysłano bezimienne listy do nie- których stowarzyszeń studenckich z wezwaniem, aby pracowały nad tém, żeby cesarstwo niemieckie pro- kłamowano i Prusy na czele Niemiec postawione były. Pisma liberalne przestrzegają, że wezwania tego rodzaju pochodzą od agentów prowokujących.

GALICJA.

Gazeta Warszawska podaje w jednym z ostat- ních numerów swoich długą i bardzo zajmującą ko- respondencyą z Krakowa, której wszelako możnaby może zarzucić zbytne widzenie wszystkiego w czar- nych kolorach i wielkie wzięcie o żywotnych siłach Jagiellonowego grodu. Korespondent, jak się z ciągu listu pokazuje, lekarz z powołania swego, tak za- czyna:

„Gdy mi przychodzi zdać ci sprawę z naszego tu życia i ruchu, to zdaje mi się, że nawet w czasie pełnienia obowiązku korespondenta, nie przestaje być doktorem medycyny. Toć nie co innego, jeno znów buletyn o stanie chorego pisać mam. Stolica strą- cona do rządu miast, w których się odbywają nabo- żeństwa, młodzież uczy, sądzą sprawy o kryminalne przestępstwa, wydają paszporta, biorą podatki etc., a nie dzieć się w niej nie może; to istna mogiła wśród stepu, opromieniona aureolą przeszłości, ale milcząca i smutna, bo ludzie odstąpili jej. Pastuch byłdo pasie, a badacz stanął na szczycie, by study- um zrobić, lub na odległe popatrzeć czasy. Taki nasz Kraków; grobowa fizyonomia jego, smutny, bez życia, a ci co rozmyślać chcą lub im o archeologią

chodzi, siedzą tu wśród urzędników, wojska i kancelary. Minał ot karnawał; świat się bawił, zbyt kował; noce jak zalotnice, balowem światłem, oczami dziewic i brylantami stroju umizgały się słońcu, walcząc z promieniami jego; u nas pokwasili się ludzie, ten tego obraził, owemu pieniędzy brakło, inny zrozumiał żeby mu z obcymi bawić się przyszło, i tak przesiadzieli cicho, nie dawszy nawet chwilowo wesołości twarzą znaku, że żywi a krew mają. Myślałbyś, że to duchowa praca sprowadza tak wszelkie życie w wnętrze duszy naszej i gasząc wesołość myśli na czołach sadza; nie u nas zawsze post moralny. Jest kilku, co duchem pracuje, reszta myśli o chlebie powszednim, chodząc drogami po za wszelkiemu umysłowemu życiem, po za krajem i nadziejami naszymi. Mamy towarzystw tyle: dobroczynne, religijne, rolnicze, handlu, sztuk i nauk, wszystkie stoją wśród nas jako lampy nocą: miastu przy nich ciemno, a one przecież krajowi jako pochodnie i słońce świecić powinny. W instytucjach tych pracują uczeni i dla dobra powszechnego poświęceni ludzie, ale albo to zimni w biretach doktorzy, albo jako mnichy w celach klasztornych, stoją niczym z ogółem nie spojeni. Ogół, bez nadziei, pozabawion wiary w pożytek duchowych prac, ani bierze, ani też daje miłości instytucjom tym; stoją więc znów jako grobowce wśród cmentarza, a złote litery błyszczą z płyt marmurowych, wabiąc ku sobie ciekawego przechodnia. Jakież tedy lekarstwo na niemoc taką? Nie wiem; chyba Bóg ma go w przejrzeniu swoim. Chcąc leczyć chorobę przyczyny jej usunąć najpierw trzeba, a te czasy pokuty leżą w karzącym ręku i w nas samych."

Przecież, dodaje korespondent, na pozór nie jest tu gorzej jak w innych częściach dawnej Polski, i trzeba być lekarzem, żeby widzieć chorobę u pacjenta, który przechadza się, krząta około interesów, o lekach nie myśląc. Zaczęło następuje wylczenie różnych prac i zajęć zbiorowych Krakowa, które na patrzącego z daleka robią wrażenie silnego, wszechstronnego życia. I tak po wystawie starożytności nastąpiła wystawa płodów rolnictwa i przemysłu, sztuk pięknych świeżo zamknięta. Dalej gotuje się wystawa którą urządza Towarzystwo rolnicze. Prócz tego zwróciła się agitacja towarzyska w stronę podziemia źródeł i kąpieli krajowych, tém samém wstrzymaniu tłumnych wyjazdów do wód zagranicznych. Towarzystwo naukowe zawiązaniem w swym oddziale lekarskim komisji balneologicznej, dało popęd tej myśli. Obok komisji balneologicznej zawiązała się spółka kąpielowa, do której rodem lub zamożnością świetnie imiona przystąpiły z kapitałami. Tak komisja balneologiczna jak spółka kąpielowa naznaczyły w ubiegłym maju zjazd do Krakowa lekarzy kąpielowych i właścicieli źródeł mineralnych. Podobnie w końcu maja miał się odbyć zjazd historyków polskich w celu uorganizowania wydawnictwa dzieł Długosza. Zamierzono restauracyą na wielkie rozmiary historycznego gmachu miejskiego Sukiennic i najbieglejsi budowniczy już w tej mierze opinie swoje oddali. Odbudowa kościołów ks. Dominikanów i Augustynów, spalonych w czasie wielkiego pożaru, postępuje energicznie. Restauracya kolegium Jagiellońskiego wstrzymaną została na ten rok z finansowych względów. Tenże sam los spotkał gmach Towarzystwa naukowego, bo zebrane 120,000 złp. już wyczerpnięto, a dom jeszcze nie stoi pod dachem. Przy tej sposobności korespondent niejedną gorzką i surową powiada prawdę temu Towarzystwu. Szanowny, ale wiekiem złamany prezes jego sam powiedział, że upatruje w budującym się gmachu Towarzystwa grobowy dla siebie pomnik. Tak egotyczna pobudka do narodu nie przemawia, ofiar i współdziałania wywołać nie zdolna. Zarzuca dalej korespondent Towarzystwu, że w składzie jego butwieje nakładów za kilkadziesiąt tysięcy złotych; nikt z nich nie korzysta, nikt ich nie zna, nikt kupić nie może, bo ani Towarzystwo samo przedają się zajmuje, ani oddaje do sprzedaży i w zamian księgarzom. O wewnętrznej działalności Towarzystwa naukowego tak się rozwodzi:

"Obecnie, w świeżo wydanym II gim tomie Rocznika publikowano sumienną i ciekawą pracę dra J. Majera: „Pogląd historyczny na Towarzystwo nauk. krak. do czasu rozłączenia go z uniwersytetem,“ to jest od roku 1816 do 1852. Przez te lat 36 przeczytali członkowie Towarzystwa na posiedzeniach jego 532 rozpraw! prócz tego wydało Towarzystwo kilka dzieł elementarnych, złożyło bibliotekę, zbiór archeologiczny i skład wydań swoich, które dziś najwłaściwsze w tém muzeum starożytności znaleźć mogą pomieszczenie. Trudno zaprzeczyć, aby te 36 lat uczciwej i bezinteresownej pracy znacznych i uczonych ludzi nie przyniosło pożytku krajowi. Przecież i to uwzględnić trzeba, że Orgelbrand wydał także wiele dzieł, a nadto autorem płacił i sam majątek zrobił. Nie sądzimy, aby na to tylko Towarzystwo istnieć

miało, izby uczeni rozprawy nawzajem sobie czytali i z poświęcenia bezpłacie do druku oddawali, zastępując nadto koszta wydania własnymi składkami. Trafiło Towarzystwo kilkakrotnie na zrozumienie celu swego; ale chociaż wszystkich tych usiłowań zbawienne pozostały owoce, przecież prace te rozpoczęte energicznie, idą zwykle dalej wolno i obumarle; bo Towarzystwo nie czuje, że tylko i same tylko zbiorowej pracy potrzebujące przedsięwzięcia są celem jego. Po każdym dokonaniu jakiej zbiorowej pracy kilku członków, następuje długi odpoczynek, choroba, powolne czytanie sobie wzajemnie uczonych rozprawek. Potrzeba życia, energii, wiary we własne siły, nastrojenia machiny pracy, aby w swoje koło obrotu wszystkich członków wplątała. Przegląd dotychczasowych dzieł Towarzystwa, o którym mówim, powinien być dla tej instytucji skazówką, jaka jej przyszłość przystoi; dla zdobycia to owej samowiedzy kierunku napisał pewno znaczny Majer owe dzieje prac, przez 36 lat mniej właściwie kierowanych."

Korespondent kończy krytycznym rzutem oka na najnowsze publikacje literackie w Krakowie ogłoszone, mianowicie na prace p. Zebrowskiego i s. p. Muczkowskiego, zarzucając temu ostatniemu, że w swoim Opisie kaplic Jagiellońskich zbyt ostro i niemiłosiernie obszedł się z kapitułą katedralną krakowską.

FRANCYA.

Paryż, 14 czerwca. Niespodziane wystąpienie Prus z tak groźnymi zamiarami jest ciągle jeszcze przedmiotem powszechnego zadziwienia; niepodobno przyjąć żeby Prusy na swoją rękę, żeby nawet wspólnie z całemi Niemcami, bez obecnej pomocy, miały zamiar rzucenia się na Francją, zwłaszcza w chwili, kiedy ster rządu angielskiego przeszedł w ręce ministrów niewątpliwie sprzyjających, jeżeli nie Francji, czego bynajmniej twierdzić nie można, to przynajmniej niepodległości Włoch, przytém w obec nieprzyjaznego usposobienia względem Austrii, jeżeli nie dworu, to zapewne większości narodu rosyjskiego. Zdaje się, że to zbrojne pośrednictwo które teraz w sprawie włoskiej Prusy zająć zamysłają, że zamiar narzucenia Francji jakiegoś układu, niby w obronie interesów Rzeszy nad linią rzeki Mincio, musi być w związku z zamysłami Anglii i Rosji, których głos będzie stanowczym; z niecierpliwością więc ciekawością wyczekują tu wszyscy w Paryżu tego co owe dwa wielkie mocarstwa powiedzą na groźne wystąpienie Prus. Niewątpliwie teraz armia obserwacyjna, której organizacyą cesarz powierzył marszałkowi Pelissier, znacznie powiększoną zostanie, składa ona się bowiem dotychczas tylko z czterech dywizji piechoty i czterech dywizji konnicy, z głównymi stanowiskami w Strasburgu, Metz, Chalons i Luneville. Austriacy tymczasem, jak się zdaje, w skutek zwrotu polityki europejskiej porzucili całkiem dotychczasowe swoje zaczepne stanowisko i chcą oczywiście zająć stanowisko li tylko obronne, aby móż uchodzić za mocarstwo napastowane niesłusznie w swoim własnym kraju; opuścili już całkiem Legacye, wyszli już przedwczoraj i wczoraj z Reggio i Brescello, Modenę mają pożegnać niebawem, aby wszystkie siły swoje ściągnąć po za Mincio. Francuzi idą za nimi w te tropy, przeszedłszy już przedwczoraj przez Addę pod Cassano, podczas gdy armia sardyńska przebyła też rzekę nieco dalej na północ pod Vaprio; pochód ich jest tak szybki, że powszechnie sądzą tutaj iż przyjdzie do nowego starcia nim jeszcze wojska austriackie całkiem za Mincio cofnąć się zdołają; gdyby znaczne jakie zwycięstwo odnieśli, natenczas zapewne wróciłby cesarz do Paryża, co może teraz prędzej jeszcze nastąpi z powodu stanowiska wątpliwego, które Prusy zajęły. Gdyby zaś do żadnej bitwy przyjsz nie miało, wtedy jest podobno zamiarem cesarza wszystkie cztery fortece czworoboku, Mantuę, Peschierę, Weronę i Legnago równocześnie obsadzić i obleść. Wojsko, które zajęło Medyolan uderzyłoby na Peschierę i Weronę; Mantuę ma obsadzić korpus ks. Napoleona, przeciw Wenecji zaś ma równocześnie skutecznie zamach kontradmirał Bouet Villaumez, który już podobno z pierwszą dywizją parostatków swojej eskadry wypłynął z Tulonu, a za nim uda się niebawem druga dywizya, złożona z szalup kanonierskich. Sądzą Francuzi, że nowe ich armaty pozycyjne i nowe wynalazki do niszczenia i zapalania fortec są tak skuteczne i straszliwe, iż austriackie fortece, prędzej może niżby się spodziewać należało, będą zmuszone do poddania się. Armia włoska, jak wiadomo, będzie znacznie powiększoną; w tym tygodniu jeszcze wychodzą z Paryża resztki gwardii cesarskiej, które tu dotychczas były, a 68 pułk piechoty wczoraj z Lyonu wysłano. Niezapominają także o zabezpieczeniu brzegów Renu, i w Brest formują co prędzej eskadrę atlantycką, złożoną z większych statków. Cztery wielkie statki lazaretowe Ulloa, Eldorado,

Gregeois i Meteore, umyślnie do tego urzędzone przewożą ciągle rannych z Genuy do portów francuskich. — Wszystkie miasta lombardzkie, skorzystały tylko je Austriacy opuszczają, natychmiast z wielkim zapalem udają się pod opiekę króla sardyńskiego, który zdaje się liczyć już na pewne na koronę lombardzko wenecką. Tymczasem wedle niektórych dzienników podobno książe leuchtemberski, wnuc Engeniusza Beauharnais i cesarza Mikołaja, ma zamiar w danym razie wystąpić jako kandydat do tejże samej korony. — Postępek Bononii, za którą przykładem poszła podobno Ferrara i Ankona, niewątpliwie niebędzie zatwierdzony przez cesarza, który niezezwoi, jak tutaj zaręczają, na uszczuplenie władzy i posiadłości papieskich. — Monitor dzięszy donosi, że podpułkownik Schmitz przywiozł cesarzowej chorągiew 9 pułku piechoty austriackiej, zdobytą pod Magentą, i że cesarz rozkazał, aby według dawnego zwyczaju, przywieszono krzyż legii honorowej do orła tego pułku, który sztandar nieprzyjacielski zdobędzie. — Rząd cesarski niepozwolił na przejazd przez Francją Koszutowi, który chce podobno udać się do Węgier.

WŁOCHY.

O ruchach wojska związkowego po bitwie pod Magentą depeza z głównej kwatery Cassano z 1go czerwca, następująca zawiera wiadomość: Wczoraj 12 czerwca, cesarz przeniósł główną kwaterę swoją do Gorgonzola; po południu kazał zbudować dwukrotnie mosty łyżwowe na rzece Adda na wysokości Cassano; równocześnie reparaowano mosty przecięte przez nieprzyjaciela. Prąd Addy, powiększony przez ulewę w ostatnich dniach, utrudniał położenie mostów, które jednakże szczęśliwie wykonane zostało. Przy tej sposobności, jak przy przejściu Sezy i Tycynu, ponownie tonierzy pod komendą jen. Leboeuf, gorliwie wzięwszy się do dzieła, zasłużyli na wdzięczność całej armii, która niebawem rozpoczęła przejście przez rzekę. Jutro całe wojsko będzie na drugiej stronie Addy; wojsko sardyńskie przeszło przez rzekę na wysokości Vaprio. Pomimo ulewnych deszczów, pękających od dni kilku, stan zdrowia armii jest zadrukwalniący, i wesołość żołnierzy niezmienną. W Bolonii od dawna już wrzały w ludności różne miętne sympatyje dla Sardynii i sprawy włoskiej, które mione wszakże obecnością Austriaków; po wyjściu załogi austriackiej jednakże natychmiast wybuch nieszczęśliwy, oświadczone się głośno za sprawą wolności. Kardynał-legat nie stawiał oporu temu pronuncjacyjnemu, lecz zapytał się tylko władzy miejskiej, czy ręczy za utrzymanie porządku; rada municipalna odpowiedziała, iż ludność na wszelki sposób domaga się udziału w wojnie niepodległości, poczem kardynał miasto opuścił a municypalność tymczasowo objęła rząd. Oczywiście jest rzeczą, iż za przykładem innych miast włoskich Bolonia podda się pod opiekę Sardynii, i że ruch narodowy rozprzestrzeni się wkrótce w całych Legacyach, co ze względu na dotychczasową harmonią pomiędzy rządem papieskim a sardyńskim wywoła bardzo przykre i drażliwe stosunki. Płóty cencya po wymarszu Austriaków natychmiast oświadczyła się za Sardynią, i wysłała deputacyą do Turynu. Deputacya miasta Parmy przybyła także krótko b. m. do stolicy piemontskiej. — Wiadomość o bitwie pod Melegnano cesarz odebrał przez adjutanta jeńca Baraguay d'Hilliers, w chwili, kiedy razem z królem sardyńskim był na uroczystym Te Deum śpiewanym w tymie medyolańskim. Przeczytawszy piśmienne dziesięć nieszczęśliwie wręczył je królowi, a wkrótce cała ludność zgromadzona w kościele wiedziała o nowym zwycięstwie Francuzów. Król sardyński powierzył komendę wojskową Lombardii jen. Castelborgarni, który dotychczas dowodził pierwszą dywizją armii następcą jego będzie jen. Durando, którego miejscem zajmie jen. Mollard. — Toskania wystosowała adrop do króla sardyńskiego z prośbą, aby w bitwie zbierając życie nie narażał; na czele adresu podpisani są dwaj ministrowie Salvagnoli i Ricasoli. — Włoski, mówiąc o królu sardyńskim, nazywa go *il grande galantuomo*; Napoleona zaś mianuje *magnuszki*. — Hrabia Luigi Belgiojoso mianowany został burmistrzem Medyolanu. — W Medyolanie przybył odezwę do młodzieży włoskiej, w której porucznik Garibaldeggo Zaffaroni wzywa młodzież włoską, aby spieszyła pod chorągwie walecznego naczelnika. W Księżna Parmy opuszczając swoje państwo wydała proklamacyą do ludu, w której oświadcza, iż nie chce odstąpić się zyczeniem powszechnie wyrażanym 1848 ustępując, z zastrzeżeniem jednak praw synów swoich. — Podług depezy z Turynu z 14 czerwca, Austriacy cofają się ku rzece Oglio; mosty na Addzie i innych rzekach zostały zniszczone prochem; nieprzyjaciel opuścił Pizzighettone spaliwszy most i wrzuciwszy do wody artylerya, amunicye i żywność. Cremona i Brescia są wolne. Liczny korpus Austriaków koncentruje się, jak się zdaje, pod Montechiasso. Częlity

armii piemontskiej przeszła przez Adę pod Vaprio i ran pod Canonica. Bergamo i Lodi ogłosiły przystąpienie do Piemontu. Szkody poczynione przez Austryaków w fortyfikacjach Placencji są mało znaczące. — Daily News pisze, iż Francya oświadczy, że nie pragnie tronów włoskich dla książąt rodziny cesarskiej.

Podawszy krótki życiorys dwóch świeżo mianowanych marszałków francuskich uzupełniamy biografię przywódców korpusów oddzielnych armii francuskich podług francuskiej Illustration:

Marszałek Magnan, dowódca armii paryskiej, urodził się w Paryżu 1791 roku. Zrazu w sądownictwie zamierzał dorabiać się znaczenia, lecz ulegając dziwnemu popędowi, który pod owe wojenne czasy, iż wszystkie gorące głowy zapalał, porzucił naukę prawniczą i w r. 1809 wszedł do pułku liniowej piechoty, jako prosty żołnierz. W 1811 dobił się już stopnia podporucznika, a kapitanem został 1813 r. W tym stopniu odbył kampanię hiszpańską i odznaczył się w niej, mianowicie przy oblężeniach Rodrigo i Alpedomeidy. Niezadługo wstąpił do gwardii cesarskiej, aż do paryskiego pokoju, czynnie należał do wojny.

W 1815 przeszedł do gwardii królewskiej. Posunięty został na dowódcę batalionu 1817 r. Obył kampanię w Hiszpanii 1822 r., a 1827 mianowany 1go pułkownikiem. 1830 r. przeszedł do Algierji. Wróciwszy do Francji, usunięty został ze służby wojennej. Pojechał tedy do Belgii i wszedł w służbę króla Leopolda, w stopniu generała brygady. Później powrócił do Francji w tymże stopniu, i należał do rękopolskiego zamachu, ale sądy uwolniły go od tego oskarżenia. W 1845 r. posunięto go na generała-porucznika a marszałkiem Francji został po drugim tryumfie.

Marszałek Pelissier, dowódca armii obserwacyjnej w Nancy, urodził się w Maromme, (dep. Nizszej Sekwany) 6 listopada 1794 r. Wychowany przez prytanum La Flèche i w szkole Saint Cyr, wyróżnił się w 1813 w biurach wojny, a od 1834 do 1836 w paryskiej komendzie placu. W 1839 przeszedł znowu do Algierji i był w bitwie pod Isly. Marszałek polny w 1846, generał dywizji w 1851, tymczasowo sprawował rządy w Algierji, a niezadowolony postawą i energicznymi środkami skłonił do afrykańskiej kolonii do przyjęcia rewolucji z dnia 24 grudnia. W 1855 r. objął naczelną dowództwo armii na Wschodzie, w miejsce generała Canroberta.

Marszałek Castellane, dowódca armii lugijskiej, urodził się w Paryżu, 1788. Czynna i wręcz natura wiodła go do wojennego rzemiosła. W 1804 wszedł w szeregi jako prosty żołnierz, i przechodził kolejno wszystkie stopnie hierarchii wojskowej. W r. 1806 był podporucznikiem 24 pułku dragonów, i odbył kampanię włoską. W kampanii hiszpańskiej został porucznikiem 1808 r. W 1809 wysłany do Niemiec, pięknie się odznaczył pod Wagram i otrzymał krzyż legii. Zostawszy kapitanem 1810 roku, należał do wyprawy z 1812 r. jako adjutant hrabiego Lobau. W 1813 otrzymał dowództwo straży przybocznej z stopniem pułkownika. P. de Castellane połączył się z restauracją. 1822 otrzymał pułk huzarów gwardii królewskiej i odbył wyprawę do Hiszpanii 1823 r. Mianowany generałem brygady 1831 r. znajdował się przy oblężeniu Antwerpii. Następnego roku jako generał-porucznik otrzymał dowództwo armii pirennej. Wyniesiony na godność parafrancji 1837 r., bawił czas jakiś przy algierskiej armii. W 1848 r. gwałtownie stłumił rewolucyjne poruszenie w Rouen, a 1851 mianowany został komendantem Lyonu i senatorem. Godność marszałka Francji udzielono mu w r. 1852 r.

Marszałek Baraguay d'Hilliers, dowódca 1go korpusu alpejskiej armii, wyszedł z wojskowej szkoły. Był podporucznikiem strzelców konnych 1813, a w bitwie pod Lipskiem kula urwała mu rękę. Jako kapitan, 1815 r. przeszedł w służbę restauracji; 1827 otrzymał stopień pułkownika, a w 1830 zdobył pułkownikowskie szlify w wyprawie na Algier. 1832 r. mianowano go drugim komendantem szkoły Saint Cyr, generałem brygady w 1836, i naczelnym dowódcą téż szkoły; 1840 zdał ten urząd komu innemu i udał się do Algierji. 1843 r. posunięto go na generała-porucznika a następnego od czynnej służby uwolniono. W 1848 r. oddano mu wojskowe dowództwo w Besançon, i obrano deputowanym na Zgromadzenie narodowe z departamentu Doubs. W izbie téj był najgorliwszym obrońcą porządku i głównym prawie reprezentantem umiarkowanego stronnictwa. Przywiązał się do polityki Napoleońskiej, i po jenerale Changarnier objął

dowództwo nad paryską armią. Posiadając zaufanie cesarza, oddaną miał sobie 1855 r. wyprawę na morze Bałtyckie. W tymże roku został marszałkiem Francji.

Marszałek Canrobert, dowódca 3go korpusu, rodem jest z Bretanii. Wszedł do szkoły Saint Cyr 1823 r., a wyszedłszy z niej, służył ciągle w Algierji, gdzie przebył wszystkie stopnie, aż do pułkownika. W 1849 r. wzięcie Zaaczy, świetny czyn wojskowy, zwróciło uwagę na młodego pułkownika. Napoleon, wówczas prezydent rzeczypospolitej, poznał tego dzielnego oficera i przywiązał do swego losu. W 1850 r. mianował go generałem brygady, a jenerałem dywizji 1853go. W czasie wojny Wschodniej oddano temu jenerałowi dowództwo korpusu, a po śmierci marszałka Saint Arnaud, stanął na czele francuskiej armii. Wiadomo, że trudności, jakie napotykał w sprawowaniu tego dowództwa, zmusiły go do złożenia téj godności. Marszałkiem Francji mianowany został 1856 r.

Generał dywizji Niel, adjutant cesarza, dowódca 4go korpusu, urodził się 1802 r. Wychowawcą szkoły politechnicznej i szkoły aplikacyjnej w Metz, wszedł do inżynierji, jako porucznik, 1827 r. Kapitanem w 1831 r. udał się do Algierji i przyczynił się do oblężenia Konstantyny. Pułkownik w 1846; podczas wyprawy do Rzymu w 1849 r. sprawował obowiązki dowódcy inżynierji i otrzymał stopień generała brygady, za usługi podczas oblężenia. W 1853 roku postąpił na jenerała dywizji. Należał do wyprawy Bałtyckiej. Po powrocie mianowany został adjutantem cesarza i naczelnym dowódcą inżynierów Wschodniej armii w Krymie.

Książę Napoleon, dowódca oddzielnego korpusu, urodził się w Tryeście 9 czerwca 1822. Młodość spędził we Florencji częścią, a częścią w Szwajcaryi, do 1835 r., w którym wszedł do szkoły wojskowej Louisbourga (w Wyrtembergu). Ukończywszy szkoły 1840 r., w podróżach szukał nauki i doświadczenia; zwiedził Niemcy, Anglię, Hiszpanię. W 1847, rodzina jego uzyskała od Ludwika Filipa pozwolenie na czasowy pobyt we Francji; przybył tedy książę do Paryża i bawił tam jeszcze gdy wybuchła rewolucja 1848 r. Książę jeden z najpierwszych ofiarował usługi swoje Rządowi Tymczasowemu. Wysłany został do Zgromadzenia Narodowego jako reprezentant z Korsyki, i zasiadał w nim pomiędzy najzarliwsiemi stronnikami Rzeczypospolitej. W 1849 mianowany ministrem pełnomocnym w Madrycie, lecz wkrótce potem odwołany z tego urzędu. Naznaczony na dowódcę dywizji w armii Wschodniej, z powodu zdrowia wracać musiał do Francji. W 1858 oddano mu ministerium Algierji i kolonii, którego się zrzekł w 1859 roku.

Marszałek Randon, mianowany najprzód szefem sztabu armii alpejskiej, a potem ministrem wojny, w miejsce marszałka Vaillant, który po nim objął posadę szefa sztabu; urodził się w Grenobli 1795 r. Za cesarstwa odbył kampanię rosyjską, saską i francuską. W 1813 r. mianowany był porucznikiem i tegoż miesiąca kapitanem. W bitwie pod Lützen został ranny. Za restauracji pozostawał w zapomnieniu, lecz po 1830 r. odzyskał łaski i mianowano go dowódcą szwadronu w 13 pułku strzelców, a pułkownikiem strzelców afrykańskich w 1838. Odbył kilka pięknych wypraw w Algierji. Mianowany generałem brygady w 1841 r. a jenerałem dywizji w 1847; sprawował ważne dowództwa w prowincjach algierskich. W 1848 r. oddano mu dowództwo 3 dywizji wojskowej w Algierze. W 1850 r. na krótki czas objął ministerstwo wojny. Poczem dano mu jeneralny zarząd Algierji, który sprawował do 1858 r., kiedy znaczenie gubernatora zmniejszono i zamieniono w wyższe dowództwo sił zbrojnych lądowych i morskich, bez mieszania się do spraw cywilnych kolonii.

Marszałek Vaillant urodził się w Dijon, 6 grudnia 1790 r. Skończywszy szkołę politechniczną, przeszedł do aplikacyjnej w Metz i przed samym upadkiem cesarstwa wstąpił w szeregi. Był porucznikiem w saperach pod Gdańskiem i tam został kapitanem. W kampanii z 1812 r. imię jego w rozkazie dziennym do armii wymienione zostało. Do stał się do niewoli w 1813; w 1815 r. wolność odzyskał. Czempredziej popędził do Francji, przyłożył się do obrony Paryża, i znajdował w bitwach pod Ligny i Waterloo. Podczas restauracji, wolne chwile, których dość było, poświęcał badaniom wojennej sztuki; ogłosił przekład z angielskiego: Kurs o zasadach i budowie mostów wojskowych. Mianowany dowódcą batalionu w 1826, w tym stopniu odbywał wyprawę do Algierji 1830 r. Jemu to oddano roboty oblężnicze przy forcie cesarza i za usługi te mianowany podpułkownikiem. W r. 1832 należał do oblężenia Anwerpii, a w 1833, postąpiwszy na pułkownika, powrócił do Algierji, gdzie bardzo stał się użytecznym przy robotach do obrony kolonii fran-

cuskiej w Afryce. W 1838 został jenerałem brygady, a następnego roku oddano mu dowództwo szkoły politechnicznej. W 1840 kierował robotami przy fortyfikacjach Paryża, po prawym brzegu. Za tę ważną pracę otrzymał w nagrodę stopień jenerała lejtnanta w 1845 r. W 1849 r. powierzono p. Vaillant działania przy oblężeniu Rzymu, i za jego to sprawą dokazano tego, że miasto wzięte nie narażając na okropności burzącego szturm. W 1851 podniesionym został do godności marszałka Francji. Następnie otrzymał tytuł hrabiego i posadę wielkiego marszałka pałacu a 1854 zajął po marszałku Saint Arnaud obowiązki ministra wojny. Za liczne prace naukowe marszałek Vaillant przyjętym został w r. 1853 na członka akademii nauk.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 16 czerwca. Przed 13 laty zawiązali nauczyciele elementarni pomiędzy sobą tak nazwane Towarzystwo pogrzebowe, na mocy statutów potwierdzonych przez wysokie ministerium. Przystępujący do Towarzystwa płaci wstępno 2 zł., w przypadku zaś śmierci jednego z członków, także 2 zł. składki. Gdy w początku szczupła tylko była liczba wpisanych, summa przeznaczona na pogrzeb wynosiła 10, później 30 tal., dziś liczba ta blisko 500 dochodzi i Towarzystwo płaci wdowie lub innym spadkobiercom zmarłego tal. 50. Dyrekcya Towarzystwa była dotychczas we wsi Borajska Hamernia, w powiecie Babimostkim; na walnem zebraniu dnia wczorajszego, tu w Poznaniu odbytem, urządzono: aby odtąd miała swe siedzisko w Poznaniu, poczem przystąpiono do oboru nowych członków dyrekcji, jako téż i nowego kasjera.

Zwracając uwagę tych panów nauczycieli, którzy jeszcze do tego Towarzystwa nie należą, pewni jesteśmy, że do niego przystąpią. Każdy z nich aż nadto jest przekonany o smutnym położeniu rodziny po nim pozostałej, gdy go Bóg do siebie powoła; 50 talarów w téj pierwszej chwili, nieraz wielką są pomocą. Wiemy wprawdzie, że i 2 złote składki trudno jest przy szczupłej pensji opłacać, jednak przypadki śmierci nie są tak częste, aby składkujących nad miarę miały przeciążać; nadto, gdy ze składki blisko 150 tal. wpiywa, w razie następnej śmierci jednego z członków, Towarzystwo nie ściągają nowej składki, lecz wypłaca z przewyżki.

Obecnie fundusz żelazny z opłaty wstępnego wynosi 500 tal. Mający chęć przystąpienia do Towarzystwa zgłosić się powinni do nauczycieli panów Graeter w Poznaniu przy ulicy Długiej nr. 12, lub Rakowicza na Grobli nr. 3, również w Poznaniu.

Poznań, 17 czerwca. Czytamy w gazetach następujące obwieszczenie hrabiego Walderssee, jenerała komenderującego piątym, to jest poznańskim korpusem:

„Rozkaz najwyższy JKW. Księcia Rejenta z dnia 14 czerwca rozporządza mobilizacya korpusów armii: gwardji, 3, 4, 5, 7 i 8. Podając to do wiadomości publicznej, wydaję rozkaz do wszystkich nie znajdujących się tak za, jako téż bez urlopu w miejscu zamieszkania wojskowych ze stanu urlopowego, aby niezwłocznie zgłosili się do swych władz przełożonych landwerowych. Przeciwnieposłusznym postąpi się wedle surowości praw wojskowych. Poznań, 15 czerwca 1859.“

— Dziś w południe w jedn. m z domów ulicy Berlińskiej, w rurze zapaliły się sadze. Dym walił się kłębami, jednakże nie było żadnego niebezpieczeństwa.

Z prowincji, 13 czerwca. W numerze 130 Dziennika Poznańskiego umieszczony jest wiersz pod tytułem: *Wyjazd do wód*; trafnie cechujący zwyczaj wielu obywateli i obywaterek naszych, nie mogących się dotąd otrząsnąć, mimo tak krytyczne położenie nasze, z nieszcześniejszej manii podróżowania w obce kraje, nie dla szukania nauki i zdrowia, lecz z próżności i wysokiego tonu. Tacy wszystko co krajowe, choć swoje, bez miłosierdzia gania i potępiają, a zagraniczne, obce, pod niebiosa wynoszą, nie pomni, że jeżeli jaki dobroczynny zakład krajowy nie wyrównywa zagranicznemu, na nich także pewna wina spada, bo się do jego utrzymania w niczem nie przykładają.

Jest i w Dębnie dobroczynny zakład wodoleczający, przy którego otwarciu w r. 1847 napisał pewien szanowny kapłan następujący wiersz łaciński, który wyszedł w czcionkami w Lesznie, a który szanownym ziomkom przypominam:

„Quam laticem nobis mitissima numina praebent,

Tellus et coelum, nunc celebremus, aqum.

Hanc mater liquidis e fontibus optima mittit,

Hanc fundit rupta divite nube pater.

Et simul adjucunt: hoc munus, credite, nostrum

Fessis corporibus summa salutis erit.

Nec aliunde decet sitientes sumere potum;

Hinc, aegri, monco, balnea crebra parent.

Verum hominum semper levitas oblita decori

Contempsit stulto haec munera fastidio;

Corrupit vires alienis potibus haustis,

Neglexit gelida corpora mergere aqua.

Tunc vero affixit mortalia pectora vasta

Clades, morborum perniciosa cohors.

Exstitit at damni vindex a Numine missus,

Cui lex naturae pristina cara fuit.

En revocavit aquae duplicem Priscinius usum,

Aegros mortales ut recrearet aqua;

Cujus nunc laudes merito celebratur et orbem

Implent, manantes inter utrumque polum;

Cujus nunc artes vestros, audite Poloni,

Transtulit in fines incola Demnigena.

Demnba stupet; stupet ipsa suis in fluctibus haerens

Vartha, et percurrit lentius arva sua.

Omnis amans virtutis homo, Mycielscius, heres

Hujus agri, haec struxit balnea, magnanimus.

Hunc, agite, insigni, cives, cumulemus honore,

Mirandum fecit qui pietatis opus;

Humani generis generoso ductus amore,

Qui certum afflictis expedit auxilium.

Demnam igitur properate, oppressi corporis aegri

Onere; spe laeti quaerite remedium;

Ad Varthae ripas et colles inter amoenos

Confirmate vires, ope salubris aquae,

Orantes simul, ut supremi Numinis adsit

Gratia, quae studii adnuit alma piis.“

Wiersz ten przełożono w tych słowach:

„Płyn, co z mocy najwyższej na naszę wygodę

Daje ziemia i niebo, dziś pochwalmy wodę.

Ziemia matka ją z ródki obfitych wywodzi,
A niebo, jako ojciec, w obłokach ją płodzi,
Mówiąc zarazem: „wierzcie, iż dar ten jedynie
Dla pokrzepienia waszych ciał zmęczonych płynie,

Zastanawiając wody w swém czystym korycie.
Miłośnik dzieł chwalebnych, dziedziec téjże włości
Mycielski wznosił ten zakład w swojej wspaniałości.

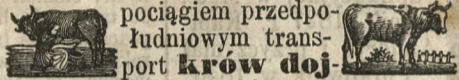
Telegramy ostatnie.

Wiedeń, 16 czerwca. Reichgesetzblatt ogła-
sza, że procenta pożyczki narodowej podczas wojny
zamiast w srebrze w banknotach z nadatkami tym-
czasowym 25 procent mają być wyplacane. (Pr. Z.)

Brozurę: O smierci cywilnej i o pra-
wach byłych wychodźców polskich ze
stanowiska sądowego, sprzedaje po
1 talarze

Eichborna hotel

plac Sapieżyński Nr. 5.
W niedzielę 19 czerwca 1859
dowiozę



ociągami przedpo-
łudniowym trans-
port krów doj-
nych z legu noteckiego wraz z cielę-
tami do Poznania. W. Hamann.

Księgarnia Żupańskiego.
Aukcja koni i pojazdów.
W poniedziałek 20 czerwca przedpo-
łudniem o 10 godzinie na Starym rynku
przy wadze ratuszowej za natychmia-
stową zapłatą publicznie więcej dają-
cemu sprzedawać będą:

koczek w dobrym stanie na spręż-
nych (Victoria chaise), 6letnie
gniada i siwą klacz 3" wyso-
kie, zdatne do zaprzęgu i do kon-
nej jazdy, i parę półszo-
ków. Lipschitz,
[797] król. komisarz aukcyjny.

Usilna prośba o pomoc.

W nader trudnym obecnie położeniu
finansowem, wypowiedziano katolickie-
mu właścicielowi domu w Poznaniu po-
łożonego, przynoszącego rocznie prze-
szło 1000 talarów komornego, kapitał
2800 tal. pupilarnie zahypotekowany.
Jeżeli z dniem 1 lipca wypłata nie na-
stąpi, ruina właściciela, ojca licznej fa-
mili, jest niezawodną. W nieszczęściu
swojem udaje się z ufnością o bratnią
pomoc do tych, którzy używają błogo-
sławieństwa dostatków, z siłą wiarą,
że Pan Bóg natchnie serce pobożne
którego z nich, aby już tonącemu po-
dał ratunek. Kapitał będzie zabezpie-
czony i procenta regularnie będą pła-
cone. Z upragnieniem oczekuje gotowej
pomocy w listach opieczętowanych pod
adresem A. Z. w eksp. Dziennika. [799]

Rejestra gospodarze
oprawne i bez oprawy poleca litografia
A. Rynkowskiego w Poznaniu w Rynku
Nr. 8 naprzeciw figury ś. Jana. [716]

Importowane cygara
ze sprzętu roku 1856
polecają użycie po umiarkowanych ce-
nach
[796] Maurycy Eichborn i Spółka.

z Lipna, krawiec Kędzior z Kempna, pani
Cohn z Gumbina.
POD ZŁOTYM ORŁEM: Wł. dóbr. Biskup-
ski z Poświętna, rolnik Langhaus z Bierna-
tek, handl. Feige z Sarnowy, kucpy Petz
z Dolska, Landsberger ze Zaniemyśla, Ro-
backi ze Srody.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Reżyser
Stremberg z Rees, ul. Magaz. 15.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 17 czerwca.
Zyto: mały obrot i ceny niższe, na cz.
lip. 37 1/2 - 3/4, lip.-sier. 35 - 1/8 - 1/4 - 1/2 - 1/2
tal. pl. Okowita: spadła w cenie, w miejscu
bez beczi 16 2/3 - 17 1/2, z beczi na cz. 17 1/2
żąd. lip. 17 1/2, lip.-sier. 17 3/4, sierp. 18 tal. pl.
Berlin, 16 czerwca.
Pszenica: jak zawsze niepokupna, 45-77
tal. podług gatunku. Zyto: spadło w cenie,
w miejscu 41-4 1/2 żąd., na cz., cz.-lip. i lip.-
sier. 40 3/4, pl. 41 żąd., wrz.-paź. 42 - 1/4 - 3/4
tal. pl. Jęczmień: wielki 34-39. Owies: nie
było chęci pokupu i nieco niższe, w miejscu 33
-37, na cz. 34 żąd., cz.-lip. 32 1/2 żąd., lip.-
sier. 30 1/2, pl., wrz.-paź. 29 tal. żąd. (wępel
26 szf.) Olej rzepiowy: 10 3/4, na póź-
niej 10 1/2 tal. Olej lniany: 10 1/2 tal. Oko-
wita: ceny się nie zmieniły, wyp. 30,000 kw.,
w miejscu bez beczi 21 1/2, na cz. i cz.-
lip. 21 3/8 - 1/2, lip.-sier. 21 3/8 - 1/2, sier.-wrz.
21 1/8 - 22, wrz.-paź. 16 1/8 - 1/4 tal. pl.
Wrocław, 16 czerwca.

Table with columns: Na targu, w dobrym gat., sred., sgr., sgr. and rows for Pszenica biała, żółta, porosła, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Szczecin, 16 czerwca.
Pszenica: w miejscu 80 1/2 funt. 53, na
cz.-lip. pomorska 70 tal. żąd. za wępel. Zyto:
nieco gorsze ceny, 77 funt. w miejscu 39 1/2 -
40 1/2, na cz.-lip. 39 1/4 - 1/2 - 3/4, lip.-sier. 39 3/4
- 40 - 1/4, wrz.-paź. 40 1/2 - 3/4 - 41 tal. pl.
Owies: 47/50 funt. na cz. 35 tal. Olej rzepi-
prowy: 10 1/2 tal. Okowita: ceny mało
co zmienione, w miejscu bez beczi 17 1/2 - 1/4
- 1/2, na cz.-lip. 17 1/4, lip.-sier. 17 pl., sier.-
wrz. 16 1/4, wrz.-paź. 15 1/2 tal. żąd.

CENY TARGOWE

Table with columns: w mieście Poznaniu, od, do, tal, sg, tn, m and rows for Pszenicy pięknej, średniej, ordynar., Żyta ciężkiego, lżejszego, Jęczmienia dużego, małego, Owsa, Grochu do gotow., na paszę, Rzepiu zimowego, Rzepiku zimowego, Rzepiu letowego, Rzepiku letowego, Tatarski, Kartofli, Masła, garn., Konieczny czerw., Konieczny biały, Siana, cent., Słomy, Oleju cent., Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.

Wetna.

Poznań, 15 czerwca. Komisyja wysadzona
z łona izby handlowej zdała następujące spra-
wodanie o tegorocznym targu wełnianym:
Po otrzymaniu niespodziewanej wiadomości o
korzystnym targu w Wrocławiu, spodziewano
się i tu dobrych cen, i dla tego przed tar-
giem kupowano po wsiach wełnę prawie po
cenach zeszlatorcznych. Zwózka rozpoczęła się
6go i trwała do 9go; powietrze sprzyjało pra-
niu owiec i dla tego wełna z małym wyjątkiem
była dobrze oprana. Strzyż obfitsza jak w prze-
szłym roku; zwieziono 16,000 centnarów, kiedy
w przeszłym roku tylko 9762. Targ rozpoczął
się 7go zakupem pewnej ilości cienkiej wełny
po mało co niższych cenach od zeszlatorcznych.
Uważano, że fabrykantów było bardzo mało.
Fabrykanci luzaczy kupowali średnią wełnę,
berlińscy, wrocławscy i kilku kupców en gros
z nad Renu szukali najcieńszej. Wielka ilość
wełny byłaby niezakupiona, gdyby handlerze
naszej prowincji nie byli ją brali po cenach
znacznie niższych; mimo tego nie sprzedano
około 2000 centnarów. Redukcyja cen w poró-
wnaniu do przeszlorocznych wynosi 4-12 tal.
na centnarze. Pojedyncze gatunki sprzedawano
po następujących cenach: bardzo cienka, któ-
rą w tym roku więcej zwieziono, po 80-90,
cienka 72-80, średnia 65-72, podlega domi-
nialna 56-60, dwustrzyżna i ordynaryjna
42-50. Targ zatem był niekorzystny, zwa-
ższcza dla kupców, którzy przed targiem za-
kupy poczynili.

Table: Kurs giełdy w Berlinie dnia 16 czerwca. Columns: Papiry pruskie, Pożycz. dobrow., dity rząd., Obligi długu skarbu., Listy zast., Papiry zagraniczne.

Table: Polsk. obligi skarbu., Akcje bankowe i kredyt., Akcje przemysłowe., Obligacje z prawem pierwszeństwa., Akcje kolei żelaznych.

Table: Półn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A., Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 16 czerwca., Papiry i pieniądze., Akcje banknoty., Kurs giełdy w Poznaniu dnia 17 czerwca.

Table: Akcje Śląskich kolei żelaznych., Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 17 czerwca.